

UWAGI.

NAD

SPRAWOZDANIEM KOMISYI KONTROLUJĄCEJ

w sprawie

KASY OSZCZĘDNOŚCI

MIASTA KRAKOWA.



KRAKÓW,
NAKŁADEM K. WENTZLA
Druk W. Korneckiego.

1878.

U W A G I

NAD

SPRAWOZDANIEM KOMISYI KONTROLUJĄCEJ

w sprawie

KASY OSZCZĘDNOŚCI

MIASTA KRAKOWA.



KRAKÓW,
NAKŁADEM K. WENTZLA
Druk W. Korneckiego.
1878.

W pierwszych dniach miesiąca Lutego dostało się już do rąk moich drukowane sprawozdanie komisji kontrolującej dla Kasy Oszczędności z datą 20 Stycznia 1878 roku z podjętego przez nią dochodzenia w przedmiocie nieprawidłowości wykrytych w zarządzie tejże Kasy przy lustracji szczegółowej w miesiącu Sierpniu 1877 roku dokonanej, mające być kiedyś Wielkiemu Wydziałowi Kasy Oszczędności miasta Krakowa przedłożone, a głównie przez sprawozdawcę komisji kontrolującej opracowane.

Gdy owe nieprawidłowości w zarządzie Kasy Oszczędności skutkiem doniesienia Radcy Miejskiego i Dyrektora Kasy Zaliczkowej Kicińskiego, do Wysokiej Prokuratury Państwa, dokładnie zbadane postępowaniem dyscyplinarnem przez drugiego Wiceprezydenta miasta w obecności Komisarza rządowego, nareszcie badane przez dochodzenie sądowe niepodały i niepodadzą zapewne żadnego powodu tym wyżej wzmiankowanym władzom uwzględniającym głównie stronę formalną, prawną i teoretyczną do potępienia Dyrekcyi, spodziewać się należało, że komisja kontrolująca ze względu na moralną odpowiedzialność Dyrektorów a więcej może na swoją własną, uzupełniając owe liczne badania, rozbierze i podniesie stronę praktyczną, skoro ją powyższe władze już ze stanowiska swego niepodniosły i podnieść nie mogą.

Gdy atoli nad to moje spodziewanie, sprawozdanie, czynności instytucji finansowej wkłada do form, poza których wyjście za karygodne uważa, nieuwzględniając liczne a konieczne wypadki, w których niepostrzeżenie nawet z owej formy wychodzą, — gdy sprawozdanie objaśniające nas, w niektórych pozycjach jak być powinno, niewykazuje przecież, jak często bywa i być musi. a przy tym swoim wykładzie czysto teoretycznym, owe wykazane nieprawidłowości, służą jedynie jako przykład w nauce, tak, że idąc w ślad teorii przyszlibyśmy do rezultatu, że instytucja finansowa nigdy nie tracić tylko zawsze zyskać powinna, — gdy oprócz tego, sprawozdanie w dochodzeniu przebiegu faktów czysto na domysłach i przypuszczeniach oparte we wszystkich punktach zarzuc-

nych Dyrekcyi już nawet nie jakichś nieprawidłowości ale usterek trących postępowaniem karnem w zupełności Dyrekcyę potępia,—jako członek Wydziału Wielkiego widzę się spowodowany moje także zapatrywania Szanownemu Wielkiemu Wydziałowi do rozpatrzenia przedłożyć.

Dla skrócenia rzeczy niebędę dotykał tych punktów sprawozdania, które mimo nieuwzględnienia strony praktycznej przy całej surowości prawa i teorii nauki ekonomii politycznej, przecież uwalniają Dyrekcyę od wszelkiej odpowiedzialności, dotknę tylko tych jedynie, które stawiając Dyrekcyę pod zarzutem niedbałości, nieuctwa a nawet złej wiary, wymagają od tejże odszkodowania strat w kwocie złr. 5832, 35 ct. w. a.

Lubo komisya kontrolująca w sprawozdaniu swoim co do zaliczek Gostomskiego a mianowicie na zastaw do L. 2518 wyraźnie mówi: (pag. 8)

„Z uwagi, że z niekorzystania z chwili korzystniejszej do sprzedaży, Dyrekcyi zarzutu czynić nie można, wreszcie, że Dyrekcyja czyniła kroki, aby uzyskać od dłużnika pokrycie zaliczki raczyła łaskawie od wszelkiej odpowiedzialności Dyrekcyę uwolnić, to jednak zatrzymuje na dobro Kasy Oszczędności 40 sztuk akcji kolei północno-wschodniej w wartości złr. 4088 cent. 90 własnością dyrektora Jawornickiego będących! Jakże więc owo uwolnienie od odpowiedzialności rozumieć należy, skoro komisya niby Dyrekcyę uwalniając, przecież za niedobór z tej pozycyi zabiera na rzecz Kasy Oszczędności Dyrektora własność?!

Na tem miejscu wypada chociaż w krótkości objaśnić dla czego i w jaki sposób owe 40 sztuk akcji dyrektora Jawornickiego na własność Kasy Oszczędności przechodzą.

W owym czasie, kiedy zastawy z pod nr. 2518 na wartości traciły, a liczne upominania Dyrekcyi o pokrycie do dłużnika już nad wszelkie jego siły zaangażowanego, były bezowocne, Dyrekcyja (a respektive dyrektor Słęk) postanowiła owe zastawy, przy zawiadomieniu o tem strony interesowanej, sprzedać. Niebawem przybiega zrozpaczony do biura Dyrekcyi dłużnik, prosi i żebrze pomocy i litości wszystkich tam obecnych, przedkłada, że lubo akcye te chwilowo znacznie spadły, to jednak łatwo podnieść się mogą, a jego, przez sprzedaż natychmiastową konieczna ruina czeka. (Przemawiał nawet za nim obecny tamże dr. Weigel przypuszczalnem pytaniem, do Dyrekcyi, azali akcye te niemogłyby mieć później lepszego kursu?)

Dyrektor Słęk jednak mimo widocznie opłakanej pozycyi dłużnika na za pytanie dyrektora Jawornickiego, co tedy zrobić zamysła, oświadczył, że z bólem serca ale sprzedać zastaw trzeba. Na to dopiero stanowcze a zabijające stronę postanowienie, dyrektor Jawornicki, wzruszony rozpaczliwą sytuacją dłużnika oświadczył, żeby zastaw ten jeszcze jakiś czas zatrzymać mając nadzieję, że przecież wartość onego podnieść się może, a za pokrycie z tego tytułu możebnego niedoboru sam gwarantuje,—i tej to szlachetności swojej ma do zawdzięczenia, że później okazujący się brak na zastawie z własnej zapłacił kieszeni. Czy Dyrekcyja bez względu na gwarancję jednego z dyrektorów z porywu szlachetności wynikłą, miała prawo przy-

puszczać, że owe akcje przecież podnieść się mogą? czy instytucji publicznej finansowej, jaką jest Kasa Oszczędności, godzi się w tym wypadku przyjmować na pokrycie swojej straty, pokrycie z kieszeni swojej Dyrekcyi, jeżeli ta w przekonaniu przypuszczalnego podniesienia się w kursie papierów przy wyżej wspomnianych okolicznościach zezwala nareszcie na późniejszą sprzedaż tychże? To są pytania, na które sprawozdanie powinno było odpowiedzieć!

Pod pozycją „Zaliczki na zastaw do nr. 2529“ lubo komisya kontrolująca również uwalnia Dyrekcyą od odpowiedzialności, to jednak zarzucając ją zupełnie niepotrzebnymi i gmatwającemi rzecz pytaniami, na które Dyrekcyja po latach paru zakończonych transakcyi nie stanowczego powiedzieć nie jest w możności, wprawia Dyrekcyę w pewien rodzaj podejrzenia na niczem nie ugruntowanego; i tak, lubo Dyrekcyja na zadane pytanie odpowiada, że akcje Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu były notowane po złr. 42, to jednak wcale nietwierdzi, że przystąpiwszy do sprzedaży tychże akcji w dniu 31ym grudnia 1874 roku sprzedała je po złr. 42, a faktem dowodzi, że sprzedażą rzeczonych akcji pokryła całą resztę zaliczki t. j. złr. 2800; — na jakiejże więc podstawie wnioskuje sprawozdanie, że tę, to jest złr. 42 za sztukę, a nie inną osiągnięto cenę, skoro z całą podejrzliwością pyta, kto pokrył ową brakującą resztę złr. 700? Dlaczego sprawozdawca nie przypuszcza, że akcje te mogły być w owym czasie sprzedane po złr. 56, która to cena resztę ciążącą na zastawie złr. 2800, w zupełności pokrywa? (Dnia 23 Grudnia 1874 r. notowane po złr. 52.)

Lubo bardzo słusznie sprawozdanie żąda od Dyrekcyi śladu dokonanych transakcyj, atoli żądanie to winna była uskutecznić i nie mogę wątpić, że uskuteczniła w swoim czasie komisya kontrolująca, skoro Wielki Wydział na mocy relacyi komisji kontrolującej wydawał rok rocznie Dyrekcyi z wykonywanych czynności absolutorium.

Przy zaliczce na zastaw do L. 2535 zwraca sprawozdanie szczególniejszą uwagę na koleje jakie ów zastaw przechodził i twierdzi, iż zasługują, aby im najpilniejszą poświęcić uwagę, albowiem żadna z pozycji zakwestyonowanych niedostarcza tylu charakterystycznych znamion postępowania Dyrekcyi jak właśnie pozycja 2535.

Otóż niezmiernie żałować wypada, że przy zwróceniu najpilniejszej uwagi, do której sprawozdanie zachęca przez robienie Dyrekcyi pytań, na które ta z powodu znacznego upływu czasu w żaden sposób nie stanowczego odpowiedzieć nie może, — o niczem się dokładnie przekonać nie można, a wszelkie przypuszczania sprawozdania jako bezdowodne najmniejszego nie mogą mieć znaczenia, i tak, sprawozdanie powątpiewa i bardzo słusznie o podaniu Dyrekcyi, jakoby papiery te sprzedane zostały w końcu września lub z początkiem października 1875 r. bo mówi: (pag. 22)

„twierdzeniu temu zaprzecza kurs papierów dotyczących,
„bo według zeznania Dyrektora Słęka sprzedaż lombardów nastąpić
„miała po złr. 106 c. 50, kupno zaś akcji koszycko-bogumińskich
„po złr. 120, tymczasem urzędowy cennik wykazuje, że w dniu 9

„października 1875 roku kurs lombardów był zlr. 110, kurs akcji „koszycko-bogumińskich zlr. 121 c. 50.“

Podanie daty sprzedaży lub kupna po dwóch ubiegłych latach nie może być w żaden sposób stanowcze, a wszelka pod tym względem kontrola terażniejsza musi się ograniczyć jedynie do podanego przez Dyrekcyę kursu, który jednak wpływ albo wypłata kasowa stanowczo stwierdza, kurs zaś wskazany przez Dyrekcyę wskazać także może i datę, to jest, że owe lombardy były wtenczas sprzedane, kiedy stały notowane po zlr. 106 c. 50 a akcje koszycko-bogumińskie wtenczas kupione, kiedy stały po zlr. 120.

Sprawozdanie mówi, że ów pomyślny kurs papierów dla Kasy Oszczędności trwał przez przeciąg 9 miesięcy, a jednak w następności zaraz twierdzi, że papiery te były chwiejne i robi zarzut Dyrekcyi, że je jako chwiejne zaraz nie pozbyła.

Papier publiczny, mianowicie akcje kolei żelaznej, jeżeli przez 9 miesięcy w mało zmiennym stoją kursie w żaden sposób chwiejnym nazwać nie można i za taki też Dyrekcyja mieć go nie mogła, mimo to jednak 10 sztuk akcji tych Dyrekcyja sprzedała. Ale rzeczywiście szczególnie uwagi godnym jest w owym ustępie sprawozdania zarzut zrobiony Dyrekcyi nieprzewidzenia przyszłości! Sprawozdanie mówi: że

„w położeniu finansowem kolei południowej ludzie fa-
„chowi mieli wówczas od dawna już wyrobione zdanie.“ (pag. 11)

Zdaje mi się, że Szanowny sprawozdawca cokolwiek przeholował w przy-
miotach ludzi fachowych. O rzetelnych stosunkach i położeniu finansowem, mogli tylko wtajemniczeni i do spekulacji kolejowej należący, coś wiedzieć i wnosić na przy-
szłość, ale nikt chociażby najbardziej fachowy; fachowy może przyjść tylko do rezul-
tatów zawsze chwiejnych, przypuszczając według własnego rozumienia rzeczy potrzebę
i porę kupna lub sprzedaży, czego nawet dowodzić niepotrzeba, bo przecież na gieł-
dzie o jednym i tym samym czasie jedne i też same papiery się sprzedają i kupują
i to przez ludzi fachowych, którzy jak się pokazuje, są zupełnie różnego przekonania.
Popiera sprawozdanie to swoje twierdzenie zgodnem oświadczeniem rzeczoznawców,
mówiąc, że za walory pod tą pozycją w właściwym czasie zrealizowane, to jest kiedy
wyżej stały, byłoby można więcej osiągnąć.

Oświadczeniem tem ubliża rzeczywiście sprawozdanie rzeczoznawcom, bo sta-
nowczą w tym względzie odpowiedź nie aż od rzeczoznawców ale po prostu od dzie-
ciaka ze szkoły normalnej można było otrzymać, który wie doskonale, że „pięć jest
więcej jak trzy.“

Oświadczenie dyrektora Słęka, że zamiana lombardów na akcje koszycko-
bogumińskie za wiadomością obydwóch dyrektorów załatwioną została, jest zgodne
z prawdą, bo potwierdzone przez drugiego dyrektora, dlaczego jednak sprawozdanie
pozwala sobie o tem powątpiewać, trudno odgadnąć.

Nie mogę wątpić, że sprzedaż lombardów a następnie kupno akcji koszy-
kich nietylko z wiadomością obu dyrektorów ale i z wiedzą Gostomskiego nastąpiło

a w takim razie mylnem zupełnie jest twierdzenie sprawozdania, że postępowanie to Dyrekcyi było w wysokim stopniu bezprawnem i niebezpiecznem, którego ani kodeks cywilny ani statut niedozwala, bo jeżeli sprzedaż i kupno nastąpiły z wiadomością zastawiającego, odpadają już wszelkie tego rodzaju zarzuty.

Przytoczoną odpowiedź dyrektora Jawornickiego, że czynność czysto manipulacyjna bezpośrednio Dyrekcyą nieobchodzi, uważa sprawozdanie za mylne z gruntu; zdaje mi się, że się rzecz ma właśnie przeciwnie, że z gruntu mylnie twierdzi sprawozdanie, bo bez względu na bytność lub możność dłużnika, likwidujący winien jest w właściwym czasie procenta obliczyć i na ciężar w rachunku tegoż zamieścić.

Sprawozdanie mając obowiązek czysto przedmiotowo rzeczy zbadania, pozwala sobie robić wycieczki w prywatne zupełnie stosunki dyrektora i nie tylko robi przypuszczenia mniejszej lub większej przyjaźni, zażyłości lub znajomości między dyrektorem Słękiem a Zajączkowskim, ale nadto pozwala sobie robić uwagi jakiegoś powinowactwa i stosunku między dyrektorem Słękiem, Zajączkowskim i Rydlami!

Sprawozdanie uważa za fakt niezmiernie obciążający dyrektora Słękę, że sobie coś arcyważnego w śledztwie dyscyplinarnem dopiero przypomniał, przecież nie należałoby ani na chwilę zapomnieć, że czynności te przy natłoku bardzo wielu innych nie przed tygodniem ale przed trzema laty się odbywały i z tego też właśnie powodu bardzo łatwą jest rzeczą do pojęcia, że zeznania Dyrekcyi w jakimkolwiek kierunku muszą pozostawiać wiele rzeczy bez należytego wyjaśnienia, co jednak nieupoważnia komisją kontrolującą żadną miarą do przypuszczania nieprawdopodobieństwa zeznań dyrektora. Bardzo łatwo dyrektor Słęk może sobie dużo jeszcze ważnych rzeczy przypomnieć, które na razie niepamiętał.

O mało, że Dyrekcyja z powodu może swej pobłażliwości a niepotrzebnej względności dla klienta niebyła spowodowaną zastaw do L. 7180, którego niedobór dłużnik mimo nalegań niepokrywał, swojemi walorami zastąpić, wcale nie dla jakiejś wielkiej zażyłości lub przyjaźni z klientem ale po prostu, ażeby niebyć kiedyś za ową pobłażliwość odpowiedzialną, a komisja kontrolująca czy lustracyjna, gdyby była przy kontroli owego zastawu z uwagi swej niewypuściła i takowy zbadała, byłaby przyszła konsekwentnie do tegoż samego, co nad poprzednim, przekonania, to jest, że pod fikcyjną nazwą był rachunek dyrektora Słękę. Szczęściem dla Dyrekcyi że komisja lustracyjna pozycję tę przeoczyła i dlatego o jeden mniej zarzut Dyrekcyą obwinia.

Wszystkie cztery fakta w sprawozdaniu do Nrów 2628 i 2629 niby coś udawadniające, nie jednak niedowodzą, bo są oparte tylko i jedynie na przypuszczeniach i domysłach, które zupełnie od indywidualnego zapatrywania zależą; wszakże jeżeli tylko dyrektor Słęk zastaw i pewność onego na siebie przejął, bezwarunkowo i bez wszelkiego więcej dowodzenia obowiązany jest do zwrotu.

Pozycja pod Nrem 2681 jest nietylko tłómaczeniem dyrektora Słękę, ale nawet potępiającemi go sprawozdaniem wywodami w zupełności usprawiedliwiona, w czasie

bowiem, w którym owa zaliczka zaciągnięta została, miał do jój zaciągnięcia wówczas dyrektor Słęk wszelkie prawo, a nie wiem z kąd komisya kontrolująca zaczerpnąć mogła wiadomość o możności a przecież niechęci uregulowania tego rachunku wówczas, kiedy Słęk został dyrektorem, a rzeczywista niemożność wypłaty przecież nikogo nie potępia ani mu nie ubliża.

Że ta niemożność była, najlepszym dowodem jest to, że dyrektor Słęk poleciwszy Kadlewiczowi pozycję tę zlikwidować, oświadczył jednocześnie, że procenta później zapłacone będą, pod żadnym więc względem w tej pozycji złej woli dyrektorowi Słęk zarzucić nie można. Nareszcie praktykowaną jest rzeczą, że instytucye finansowe robiąc pożyczkę w razie potrzeby swoim urzędnikom, udzielają im takowej albo za żadnym, albo bardzo drobnym procentem, a tej decyzji mógł się przecież dyrektor Słęk od kogo zależeć spodziewać.

Tłumaczenie dyrektora Słęka przy pozycji 4831, o ile na to dosyć znaczna przestrzeń czasu ubiegłego pozwala, jest uzasadnione i nie daje najmniejszego powodu do powątpiewania, potępiające zaś wywody w sprawozdaniu miałyby dopiero wtedy jakąś godną uwagi podstawę, gdyby tłumaczenia Dyrekcyi już na najmniejszą nie zasługiwały wiarę.

Powątpiewania o dacie 20go i roku 1874, albo przypuszczalne poprawki roku 1875 na rok 1877, nie wcale dowodzić nie mogą i właśnie wobec tej niepewności zeznań i niemożliwych po paru latach dokładnych dochodzeń, nie godzi się nawet wątpić, czy zamiana nastąpiła lub nie, a chociaż okoliczność ta właściwie na uwagę nie zasługuje, pominąć tutaj nie można dziwną sprzeczność w wywodzie komisji kontrolującej; i tak, sprawozdanie na stronnicy 22giej do Nru 4831 zastawu, mówi:

„Dyrektor Jawornicki i dyrektor Słęk datę 11 października 1877 tłumaczą pomyłką, ostatni z dodatkiem, iż powinna być data „11 października 1875 roku, data zgadzająca się mniej więcej „z dawniejszem zeznaniem tegoż, iż zamiana w mowie będąca nastąpiła w końcu września lub początku października 1875 roku. „Twierdzeniu temu atoli zaprzecza podany przez Słęka kurs sprzedaży lombardów po złr. 106 ct. 50 i kupno akcji koszyckich po „120 złr. Tymczasem urzędowy cennik wykazuje, że w dniu 9tym „października 1875 roku kurs lombardów był złr. 110, a kurs „kupna koszyckich złr. 121 ct. 50. Mianowicie różnica przy akcyach „koszyckich rażącą się staje, bo wiadomo, że w Krakowie tego „rodzaju papierów nigdy nie można taniej nabyć, aniżeli w Wiedniu, „fakt przeciwny byłby tak wyjątkowym, iż możnaby do niego „przywiązywać wiarę dopiero wtenczas, gdyby poparty został oryginalnym rachunkiem z dokonanego kupna, w braku tegoż staje

„się pewnem, iż w terminie naznaczonym przez Dyrekcyą zamiana, „o której mowa nie nastąpiła“. Tyle mówi sprawozdanie.

Dlaczego komisya kontrolujaca, mając wskazaną datę, chociaż przypuszczam niepewną, „11 października“, porównywa przecież z kursem z „dnia 9 października“, tymczasem urzędowy cennik z dnia 11 października zgadzałby się w zupełności z podanym kursem sprzedaży, a nawet i kupna, skoro akcje koszycko-bogumińskie w dniu 11 października pokazują się w spadku względnie dat poprzednich, można je więc było mimo notowanego kursu w Wiedniu złr. 121 kupić w Krakowie po złr. 120, a oprócz tego okoliczność tańszego kupna papierów w Krakowie niżeli w Wiedniu, nie jest bardzo tak wyjątkową, mianowicie też w owych czasach ciągle domniemanego spadku.

Komisya kontrolujaca żąda dowodu, oryginalnym rachunkiem popartego, i wtedyby dopiero, jak mówi uwierzyła. Nie wiem istotnie czego by komisya kontrolujaca zażądała, aby mogła być przekonana? skoro dowód dopiero ją do wiary usposabia, nie jój jednak wzajemnie nie przeszkadza, aby nie mając sama żadnych dowodów przeciwnych, z całą pewnością twierdzić, iż w naznaczonym terminie przez Dyrekcyą zamiana nie nastąpiła.

Komisya kontrolujaca zupełne pokłada zaufanie w zeznaniach Kowalskiego, Babireckiego lub Kadlewicza, a o zeznaniach Dyrekcyi powątpiewa, wszakże przy całej zacności i uczciwości tych panów, zeznania ich mogą mieć także tylko z powodu upływu czasu przynajmniej ten sam charakter niestanowczości i wiary, co zeznania Dyrekcyi. Dalej robi sprawozdanie porównanie, zupełnie na niemożności a sprzeczności oparte, mówiąc

pod poz. 2629 „znajdował się niemal równocześnie, jak wspominaliśmy w właściwym miejscu (stronnica 15 sprawozdania), zastaw z lombardów „złożony, a będący własnością Dyrektora Słęka, dlaczego Dyrekcyą „nie przystąpiła do zamiany tegoż zastawu równocześnie gdy podejmowała zamianę zastawu z rachunku Gostomskiego, wszakże „w obu wypadkach i ubezpieczenie Kasy i dłużników jednakowego postępowania wymagały“ (pag. 22).

Żądanie to komisji kontrolującej nie było przecież możebne do wykonania, bo jakże mogła Dyrekcyą przystępując około jedenastego października 1875 roku do zamiany lombardów Gostomskiego, podjąć równocześnie też samą operacyą z papierami z pod Nru 2629, kiedy w owej dacie, to jest 11 października 1875 roku papierów tych już tam nie było, albowiem wykupno ich 4 miesiące wcześniej, to jest dnia 24 czerwca 1875 roku nastąpiło! (Patrz pag. 15 sprawozdania).

Sprawozdanie na stronnicy 23ciej, Nr II, mówi:

„Wynika z przedstawienia rzeczy przez Dyrekcyę, iż zaliczka pod pozycyą 4831 posłużyć miała do pokrycia zaliczki pod pozycyą 2535. W takim razie kolejny porządek rzeczy wymagał, aby najprzód powzięto zaliczkę pod pozycyą 4831, a następnie umorzono pozycyą 2535. W rzeczywistości stało się wręcz przeciwnie: dnia 30 grudnia umorzono rachunek pod pozycyą 2535, dnia 31 grudnia otwarto rachunek pod pozycyą 4831. Rzecz więc jasna, że pieniądze otrzymane pod ostatnią pozycyą nie mogły posłużyć do umorzenia pierwszej, ale otrzymać musiały odmienne przeznaczenie; rzecz jeszcze jaśniejsza, że musiały się znajdować inne pieniądze, aniżeli powzięte z Kasy, dla umorzenia rachunku Gostomskiego; rzecz wreszcie najjaśniejsza, że między umorzeniem poz. 2535, a zaciągnięciem pożyczki do L. 4831 żaden nie chodzi związek“ (pag. 23).

W tym chociażby najjaśniejszym labiryncie nie łatwo się znaleźć, dlaczego bowiem komisya kontrolująca w sprawozdaniu życzy sobie, ażeby np. chcąc się pozbyć rzeczy mniej użytecznej, a nabyć natomiast rzecz użyteczniejszą, poleca pierwój kupić użyteczną, a w następności dopiero sprzedąć nieużyteczną? Porządek ten nie jest wcale ani wskazany ani naturalny, bo zwykle pozbywa się najprzód rzecz mniej pożyteczną chcąc nabyć pożyteczniejszą, a wymagania w tym względzie owego wymarzonego porządku naprzód nabycia a potem sprzedania, były nawet tutaj niemożliwe, bo biorąc rzeczy abstrakcyjnie, fundusz na zakupienie owego pożyteczniejszego przedmiotu mógł być i był rzeczywiście dopiero po zrealizowaniu przedmiotu mniej pożytecznego.

Przy zaliczce na fant do L. 8940, przy której sprawozdanie powołuje zupełnie zbytecznie wszechstronnie znanego ze zacności ś. p. Dyrektora Biesiadeckiego, ponieważ wszelkie wywody i zarzuty, jakie komisya kontrolująca czyni następnej Dyrekcyi wypływają tylko i jedynie z powodu niesprzedazy i cofnięcia z licytacji rzeczonych kosztowności, a Dyrekcyja miała słuszne ku temu powody i właśnie przy owój licytacji mogła nabrać silnego przekonania, że za nie może dużo więcej a przynajmniej tyle, ile kapitał i procenta wynosiły, osiągnąć, mając przy zbiegu różnych na to wpływających okoliczności i Kasy oszczędności i klienta swego na celu interes, działała w przekonaniu najlepszych dla obu stron chęciach, a za następny, nadzwyczajny spadek w cenie brylantów pod żadnym względem odpowiedzialną być nie może, temsamem nie jest też winną zwrotu niedoboru procentów.

Przy pozycyi „zaliczki na fanty do liczb 12762, 1537 i 18390“, komisya kontrolująca ma zupełną wprawdzie podstawę do pociągnięcia dyrektora Słeka do odpowiedzialności z powodu przepomnienia zamieszczenia na książeczkę do L. 23179 uzyskanój kwoty za sprzedane zegarki złr. 289 ct. 2, atoli nie ma najmniejszej podstawy do twierdzenia, że kwoty téj używał do spekulacyi na własną rękę, żądając

od tegoż zwrotu zhr. 7 ct. 52, jako zwrotu korzyści osiągniętych przez Dyrektora, wskutek operowania tą kwotą, a to tembardziej, że komisya kontrolujaca nie mogłaby zdaje się stanowczo oznaczyć, ażali dyrektor Słęk, operując na własną rękę tym znamienitym kapitałem, mógł może mniej, a może też i dużo więcej, jak zhr. 7 ct. 52 osiągnąć?

Nareszcie samo sprawozdanie jest najlepszą ilustracją niewłaściwego zapatrywania się na rzecz całą. Już w dniu 8 lutego dostało się do wielu rąk i do moich także rzeczzone sprawozdanie bez końcowego sprostowania, 17 lutego odebrałem łożsamo sprawozdanie, ale ze zamieszczoną na końcu poprawką.

Komisya kontrolujaca, wybrana z mężów w sztuce biegłych i rutynowanego sprawozdawcę, tylko i jedynie do tego wyznaczona przedmiotu, oświadcza w sprawozdaniu poprawnego wydania, że skutkiem wypuszczenia przy przepisywaniu jednego wiersza, zaszła drobna niedokładność o zhr. 163 ct. 40 w. a.

Komisya kontrolujaca wobec niemożności przyznania Dyrekcyi pomyłek i wątpliwości w tłumaczeniu tejże, z dziwną jednak dla siebie saméj pobłażliwością dopuszcza w swoich czynnościach pomyłkę, a co gorsza tłumaczy ją pomyłką przepisującego, czemu każdy zaprzeczyć musi, bo gdyby w przepisywaniu tylko, jak mówi sprawozdanie, owa pomyłka zaszła, to przecież przepisujący z dokładnego oryginału nie byłby i „liczbą“ i „literami“ odpowiednio do téj pomyłki przeistaczał także i ostateczną kwotę, to jest zhr. 11951 centów 55 na kwotę zhr. 12114 cent. 95.

Pozwoli Szanowna komisya kontrolujaca, że przeciw téj pomyłce, a właściwie jéj tłumaczeniu zaprotestować muszę najuniżeńszą prośbą nie do komisji kontrolujacej ani do sprawozdawcy, ale do przepisującego, aby zechciał całe sprawozdanie dokładniej przejrzeć, ażali jeszcze jakich kilkunastu wierszy w przepisywaniu nie opuścił, i aby odpowiednio do opuszczenia ostateczną kwotę sprostował.

Nie mogę także przy téj sposobności pominąć uwag o obronie Dyrekcyi przy końcu sprawozdania zamieszczonych.

Zaprzeczyć muszę najsolennie, aby Dyrekcyja zarzucone jéj nieprawidłowości broniła wogóle niedogodnością lokalu, brakiem sił pomocniczych i brakiem instrukcyi, jeżeli w tłumaczeniu swoim te okoliczności kiedykolwiek przytaczała, odnosiła je tylko do tych zarzutów, do których braki tego rodzaju mogły być zastosowane.

W bezwzględnem poczuciu sprawiedliwości nie da się również wytłumaczyć, dlaczego komisya kontrolujaca w całym traktowaniu sprawy zaszczyca swoim pełnem zaufaniem podrzędnych urzędników Kasy Oszczędności, a odmawia w zupełności onego Dyrekcyi? Niemniej, traktując rzeczy czysto przedmiotowo, ze względu na ważność sprawy dla saméj instytucyi i bardzo drażliwego położenia Dyrektorów, godziło się może całe sprawozdanie do poważniejszego tonu nastróić.

Myli się wprawdzie dyrektor Słęk, jeżeli się do braku instrukcyi powołuje, ale tem więcej myli się komisya kontrolująca, jeżeli sądzi, że wygotowanie instrukcyi zamyka drogę dogodnej samowolności; nie znam rzeczywiście takiej instrukcyi, któraby na przyszłość wszelkim możebnym nieprawidłowościom tamę położyć zdołała.

W każdej instytucyi finansowej większych rozmiarów często bardzo zachodzą się tak rozliczne a subtelne traktowania interesu, że je żadna najdonioślejsza instrukcyja nie jest w możności objąć, a cóż dopiero, jeżeli weźmiemy na uwagę te nagłe i niepraktykowane wypadki czasów krachu.

Owe subtelne, nieprzewidziane, odpowiednie do chwili postępowania w transakcyach, które kodeks handlowy, statut i jakabądź instrukcyja tylko w ogólności dotknąć może, jest w możności usunąć w czasie akcyi tylko sama Dyrekcyja, dobro instytucyi mająca na celu i zaufanie posiadająca.

Sprawozdanie, obarczywszy dyrektora Jawornickiego nieświadomością rzeczy i wyrzutami zaniedbania, rehabilituje go uznaniem jego otwartości i jasności w tłumaczeniu. Dziwnego rodzaju uznanie!

Nie będę się rozwodził nad przymiotami czysto fachowemi dyrektora Jawornickiego, bo te, lubo nader potrzebne, nabyć można za pieniądze. Przymioty atoli, jakie są niezbędne dla dyrektora przy każdej instytucyi finansowej, a tembardziej przy Kasie Oszczędności, a które tylko długoletnią zasługą, a nie pieniędzmi się nabywa, to jest owa ustalona opinja ogółu o zacności charakteru, jaką właśnie Pan Jawornicki niezaprzeczenie posiada, śmiało i z całą stanowczością wypowiedzieć pozwalają, że dla naszej Kasy Oszczędności tylko z pożytkiem przyświecać i przewodniczyć jój może.

Nietylko dyrektor Słęk, ale każdy ma prawo do przekonania, że komisya kontrolująca, jako taka, jeżeli były w Kasie Oszczędności karygodne uchybienia, musiała i powinna była o nich wiedzieć, inaczej nie byłaby władzą kontrolującą, ale ponieważ nie mogę się dopatrzyć karygodnych usterek w postępowaniu Dyrekcyi, widzę tylko nieformalności, które na zwrócenie uwagi ale nie na karę i odpowiedzialność zasługują, nie śmiałbym też robić z tego tytułu zarzutu komisyi kontrolującej, atoli robię jój zarzut, że to, do czego miała prawo i obowiązek w komisyi oddawna w zupełności załatwić, wyrównać i Wydziałowi Wielkiemu do zatwierdzenia przedłożyć, w tem obrała niepotrzebnie niewłaściwą, a ryzykowną drogę załatwienia, która, pominąwszy już Dyrekcyję, na samą instytucyję bardzo łatwo niekorzystnie wpłynąć mogła.

Nareszcie oddać także należy sprawiedliwość dyrektorowi Słęk, uznając jego niezmordowaną pracę, odpowiednie kwalifikacye i skuteczną działalność dla dobra Kasy Oszczędności, a nie mając żadnej podstawy do powątpiewania w jego tłumaczenia, z rzetelną przykrością obwiniać go jednak muszę, o zbytnią dla stron pobłażliwość, a komisyję kontrolującą o niedokładną kontrolę. Wydział Wielki, jako władza czuwająca nietylko nad dobrem Kasy Oszczędności, ale i nad właściwem

postępowaniem dyrektora, o ile ma powód dać dyrektorowi Słęk ostrzeżenie z powodu kilku nieprawidłowości, które komisya kontrolująca powinna była dużo dawniej nad pierwszą już udzielić, a które zapobiegłoby dużo pierwój nader przykrym i niebezpiecznym dochodzeniom, a Dyrektora nie naraziło na straty, które obecnie ponosi, o tyle w poczuciu sprawiedliwości Wydział Wielki winien jest uznać jego zasługi pracy, pilności i przezorności, którym to nietylko tak pomyślny rozwój instytucyi ale co ważniejsza uchronienie jój od bardzo możebnych, a wielkich strat przy tak nagłych przewrotach finansowych od roku 1873, bezzawodnie winni jesteśmy.

Uwagi te odnośnie do pozycyi obwiniających Dyrekcyą, są zestawione wyłącznie na podstawie sprawozdania, spodziewać się należy, że Dyrekcyą wystąpi zapewne w własnej obronie, która możebnymi dowodami i faktami poparta lepiej i dokładniej rzecz całą objaśnić zdoła.

Kraków dnia 1 marca 1878 r.

K. WENTZL.

